

Józek Nowosielski

Jak zrobić sobie miasto?

Reportaż z byłej wsi

Wraz z 1 stycznia 2023 roku przybyło Polsce 15 nowych miast. Rok wcześniej było to 10, a prognozowana liczba na 2024 to aż 34 nowe ośrodki miejskie. I nie ma w tym nic dziwnego, powszechnie słyszymy przecież o postępującej urbanizacji i wyludnianiu się ogromnych połaci kraju. Media ciągle donoszą o migracji do miast, bezrobociu i starzeniu się społeczeństwa, Polsce dwóch prędkości i wykluczeniu komunikacyjnym. Przybywa nam jednak nie tylko ludności miejskiej, ale i samych miast. Sytuacja ta wymaga moim zdaniem refleksji nad tym, jakich miast nam przybywa, i co to znaczy zrobić miasto w latach 20. XXI wieku oraz jakie może mieć to konsekwencje dla jego mieszkańców. Posłużę się w tym celu przykładem, który miałem okazję obserwować w miarę na bieżąco. Jest nim położony na zachodnim Podhalu Czarny Dunajec. Zaznaczę może też, że nie jest moim celem krytykowanie tej decyzji ani też rozstrzygnięcie, czy proces ten przeprowadzony został w odpowiedni sposób. Chcę jedynie zarysować motywacje władz i opinie mieszkańców na temat podobnych działań, a także zastanowić się, co proces ten mówi o kondycji naszego społeczeństwa.

Początki Czarnego Dunajca sięgają połowy XVI wieku, nie jest to więc historia wyjątkowo długa. Jeśli jednak za odnośnik wziąć osadnictwo na Podhalu w ogóle, którego początki datuje się na przełom XII i XIII wieku, to rok 1552 zaczyna brzmieć nieco poważniej. Z punktu widzenia historii, którą chcę tu zarysować, możemy jednak pominąć następne wieki i – z drobnymi przystankami na osadnictwo żydowskie i ewidentny status małomiasteczkowy w wieku XIX – przenieść się do roku 1925, kiedy to Czarnemu Dunajcowi przyznane zostały prawa miejskie. Prawodawstwo się jednak zmieniło i w 1933, po niecałych 10 latach, status miasta został Czarnemu Dunajcowi odebrany, na dodatek – jak podkreślają w materiałach promocyjnych władze gminy – bez pytania mieszkańców o zgodę.

Błąd sanacyjnej administracji postanowił naprawić, po równo 90 latach, wójt Marcin Ratułowski, który stanął na czele kampanii mającej na celu przywrócenie statusu miasta. W lutym 2021 roku rada gminy zdecydowała więc o konieczności przeprowadzenia konsultacji z mieszkańcami, oczywiście w sprawie ewentualnej podmianki gminy wiejskiej na wiejsko-miejską czy też miejsko-wiejską. Jak informuje biuletyn informacji publicznej, konsultacje te poprzedzone zostały szeroko zakrojoną akcją informacyjną, w ramach której zrealizowano między innymi kampanię telewizyjną w TVP 3 Kraków, wydano dedykowany biuletyn, a także przeprowadzono odpowiednie działania w ramach różnych imprez gminnych¹. Na Facebooku powstała również strona *Czarny Dunajec – warto być miastem*, która według opisu miała służyć kampanii informacyjnej na rzecz odzyskania praw miejskich².

Akcja informacyjna najwyraźniej uznana została za sukces, ponieważ już we wrześniu 2021 roku przeprowadzono konsultacje społeczne, a ich wyniki jednoznacznie (zdaniem osób je interpretujących) wskazywały na *przychylność mieszkańców odnośnie starań o uczynienie miejscowości Czarny Dunajec miastem*. Co ważne, konsultacje były prowadzone w całej gminie, a nie tylko wśród najbardziej zainteresowanych mieszkańców Czarnego Dunajca. Jednakże nawet ich wyniki w samym Dunajcu, przy frekwencji niecałych 40% uprawnionych, wskazywały na poparcie tego pomysłu. Za zmianą statusu opowiedziało się prawie 60% głosujących.

Kiedy pojawiłem się w Dunajcu po raz pierwszy, to jest w lipcu 2021 roku, temat potencjalnej zmiany statusu miasta był na ustach niemal wszystkich mieszkańców. I nic dziwnego – w miejscowości zamieszkałej przez ok. 3500 osób wieści muszą rozchodzić się szybko. A był to przecież czas jeszcze sprzed konsultacji, najbardziej sprzyjający niepewności, a o niepewności się rozmawia. Muszę tutaj zaznaczyć – dla tych z czytelników, którzy w Czarnym Dunajcu nigdy nie byli – że to świeżo upieczone miasto faktycznie nie ma typowo wiejskiego wyglądu. Ma natomiast rynek, przez który przechodzi droga w kierunku Nowego Targu. Rynek otoczony jest kamieniczkami, są na nim sklepy, kawiarnie, a nawet galeria handlowa. Całość prezentuje się zdecydowanie małomiasteczkowo, a wrażenie to potęguje położona w centralnym punkcie rynku stacja benzynowa. Pod względem wizualnym aspiracje inicjatorów kampanii na rzecz odzyskania praw miejskich były więc zdecydowanie uprawomocnione.

A jednak rozmawiając z mieszkańcami zarówno w okresie sprzed konsultacji, jak i niedługo po ogłoszeniu decyzji, słyszałem głównie głosy sprzeciwu, usprawiedliwiane przeważnie obawą o wzrost podatków i opłat. Głosy te slyszeć musieli też pomysłodawcy, ponieważ spora część materiałów promujących ideę odzyskania praw miejskich dotyczyła właśnie kwestii finansowych. Dementowano w

¹ <https://bip.malopolska.pl/ugczarnydunajec,a,1998292,sprawozdanie-z-konsultacji-z-mieszkancami-gminy-czarny-dunajec-prowadzonych-w-sprawie-nadania-status.html>

² <https://www.facebook.com/wartobycmiastem/>

nich doniesienia o podwyżkach i zapowiadano inwestycje. Paradoksalnie jednak głos, który uważam za najciekawszy i równie istotny, nie dotyczył obaw natury finansowej. Głos ten dobrze przedstawił jeden z mieszkańców, pytając ironicznie: *Co to za miasto, że jak się położysz to głowę masz na rynku, a nogi pod lasem*. Nie chodzi mi o to, że miasto musi mieć określoną wielkość, tym bardziej nie uważam, by Czarny Dunajec był za mały na bycie miastem. Ale podobnie jak wielu mieszkańców, zastanawia mnie, dlaczego miałby tym miastem w ogóle zostawać.

Jak pewnie każda gmina, również Czarny Dunajec boryka się z szeregiem problemów. Część z nich dotyczy finansów i infrastruktury, i te właśnie problemy były głównym tematem kampanii na rzecz utworzenia miasta. Podkreślano głównie możliwość ubiegania się o finansowanie z budżetów niedostępnych dla obszarów wiejskich, co miało umożliwić inwestycje. Przykładem była między innymi potrzeba remontu budynku dawnego sądu, nieczynnej (opuszczonej) stacji kolejowej albo sieci ulic. Jednocześnie obiecano dokończyć – notabene mocno zapuszczoną – strefę rekreacyjną (jak polskie samorządy zwykły określać boisko z otwartą siłownią) czy realizację projektu uzdrowskiego. Wątek uzdrowska jest szczególnie ciekawy, bowiem Czarny Dunajec w 2016 roku dostał status ochronny obszarów uzdrowskich i od tamtej pory szumnie zapowiada inwestycje na tym polu. Jakie jednak mają to być inwestycje i czy na pewno mają one sens w kontekście bliskości Term Chocholowskich – na te pytania zdaje się nikt nie znać odpowiedzi.

Poza infrastrukturą, która charakteryzuje się dużą widocznością, jest jeszcze sfera problemów ukrytych, których tranzycja wsi w miasto może nie rozwiązać. Są to problemy natury społecznej, niestety powszechne i niebędące doświadczeniem wyłącznie zachodniej części Podhala. Część z tych problemów została poruszona w Strategii Rozwiązywania Problemów Społecznych Gminy Czarny Dunajec do 2025 roku³. W dokumencie pojawiają się takie kwestie jak uzależnienia, przemoc domowa, ubóstwo czy wreszcie starość i samotność. Nie oznacza to oczywiście, że nowo powstałe miasto nie będzie starać się tych problemów rozwiązać; strategia ta obowiązuje dalej, mimo zmiany statusu podmiotu odpowiedzialnego za jej realizację. Ten sam dokument określa jednak Czarny Dunajec jako gminę o wysokiej dostępności komunikacyjnej, a w akapicie, który ma to udowodnić, padają zdania o braku połączeń kolejowych i niskiej jakości infrastruktury drogowej. Jednocześnie przejażdżkę lokalnymi busikami do Zakopanego śmiało można nazwać podróżą, bo zająć ona może nawet godzinę. Pod warunkiem oczywiście, że taki busik akurat odjeżdża, i nie mówiąc już o tym, że nie wszyscy mieszkańcy gminy mieszkają w Czarnym Dunajcu i podróżują w stronę Zakopanego. Droga z Chocholowa do Starego Bystrego to bez samochodu prawdziwa

³ http://gops.czarny-dunajec.pl/hosting_plikow/Strategia%20Rozwi%C4%85zywania%20Problem%C3%B3w%20Spo%C5%82ecznych%20Czarny%20Dunajec_2025_konsultacje_60a3823966786.pdf

wyprawa, taka z kanapkami i płaszczem od deszczu. Remont stacji kolejowej oczywiście jest istotny, ale nie przewiduje położenia torów ani uruchomienia jakichkolwiek pociągów. Oczywiście decyzja o połączeniu kolejowym nie leży w gestii władz gminy, ale jeżeli władze te były w stanie przeprowadzić kampanię edukującą mieszkańców o potrzebie zrobienia z wsi gminnej równie gminnego miasta, to mogłyby zapewne spróbować również agitować w sprawie pociągu do Nowego Targu.

Wróćmy więc do początkowego pytania. Dlaczego właściwie miejscowości takie jak Czarny Dunajec miałyby chcieć zostać miastami? Czy chodzi o kwestie finansowania i zdobywania środków na inwestycje rozwojowe? Jeśli tak, to jest to bardzo niepokojące, i zamiast przyznawać rokrocznie kilkanaście tytułów burmistrzów, lepiej może zreorganizować system dystrybucji pieniędzy w regionach. Poza tym jednak wydaje się, że istotną rolę odgrywa tutaj prestiż – i jest to równie niepokojący sygnał. Jeśli bowiem aby zaznaczyć obecność Czarnego Dunajca na mapie Polski, trzeba nazwać go miastem, to co to mówi o społeczeństwie, które na tę mapę patrzy? Moim zdaniem sugeruje to po prostu pewien kompleks, który miejskość od razu kojarzy z rozwojem, a wieś ze stagnacją.

Sposoby życia mieszkańców miasta i wsi bardzo się do siebie upodabniają i najwidoczniej organizatorzy kampanii również mieli tego świadomość, podkreślając, jak mało zmieni się w życiu mieszkańców po zmianie. Jeśli jednak mało się zmieni, to dlaczego zmieniać coś w ogóle? Czy teraz wszyscy mamy żyć w miastach? Spora część mieszkańców gminy utrzymuje się z rolnictwa. Ale rolnicy są również w samym mieście (piszę to w grudniu 2023 roku). Jeden z nich, zapytany o opinię, odpowiedział pytaniem, czy myślę, że gospodarstwo z krowami, obornikiem i bolami sianokiszonki powinno znajdować się w samym centrum miasta. Osobiście w ogóle mi to nie przeszkadza, można jednak to pytanie rozszerzyć. Co z miasta czyni dzisiaj miasto, a ze wsi wieś? Jeżeli można prowadzić gospodarstwo w mieście – a takie rozwiązanie zdają się sugerować władze, to może można mieć też wieś z murowanym rynkiem i galerią handlową?